Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 197 **Kraków, Czwartek dnia 20 Lipca 1905 r.** **Rok XIII.**

NA PRZEŁOMIE.

(Głos z Warszawy.)

IV.

Przypatrzmy się teraz strejkom. Nie ulega wątpliwości, że pierwszy styczniowy strejk jeneralny w Warszawie był wspaniałą manifestacją polityczną, która odrazu na widownię publiczną wysunęła zorganizowaną warstwę pracującą jako potężny czynnik społeczny i narodowy. Pomijając wybryki wypuszczonych przez policję złodziei i nożowców, oraz motłochu, którego nie brak w każdem większem mieście, cała akcja miała charakter poważny i dlatego przyjętą została z uznaniem nawet w tych sferach, które dotychczas ze strejkami nie miały nic wspólnego.

Po tem nastąpił okres strejków zawodowych, ekonomicznych, nazywany przez przeciwników »epidemją strejkową«. Strejkowali po kolei wszyscy: robotnicy fabryczni, rzemieślnicy, subjekci, urzędnicy prywatni i t. d. Strejki wybuchały szybko jeden po drugim, prędko się kończyły, w pismach pełno było podziękowań za uwzględnienie żądań pracowników, w kościołach odprawiano nabożeństwa dziękczynne po pomyślnem zakończeniu strejku. Należało wprost do... szyku, aby pracownikom podnosić wynagrodzenie, co też uczyniły niektóre instytucje i przedsiębiorstwa z własnej inicjatywy, obwieszczając o tem światu za pomocą pism. Słowem nastała prawdziwa... idylla strejkowa.

Niewątpliwie było to zjawisko dziwne, lecz łatwe do wytłómaczenia. Dotychczas strejk był uważany za zbrodnię. Gdy powstawało nieporozumienie pomiędzy fabrykantami a robotnikami, władze moskiewskie kładły swą ciężką łapę i często wobec ustępstw fabrykanta stawiały *veto*: po strejku można czynić wszelkie ustępstwa, podczas bezrobocia jest tylko jedno lekarstwo na zatarg ekonomiczny — nahajka! Dopiero po olbrzymich strejkach w Rosji, po krwawych wypadkach w Petersburgu i Warszawie, po jeneralnem bezrobociu w Królestwie — robotnik otrzymał faktycznie prawo strejkowania. Zaczęły się legalne narady strejkujących, odbywające się wobec władz, nawet w salach Magistratu — słowem **r o b o t n i k p o l s k i p i e r w s z y z d o ł a ł w y w a l c z y ć d l a s i e b i e p r a w o z g r o m a d z a n i a s i ę** — i z tego pierwszego zwycięstwa cieszyli się nawet ci, co ze względu na swą pozycję społeczną nie mogli mieć żadnego udziału w strejkach.

Trzeba też zwrócić uwagę, że dotychczasowe prześladowanie bezrobocia ze strony rządu, wytworzyło nienormalne stosunki w wielu gałęziach wytwórczości. Gdy więc faktycznie zakaz strejków przestał obowiązywać, pracownicy pośpieszyli skorzystać z tego prawa, by uzyskać lepsze warunki materjalne, co też w wielu wypadkach uwieńczone zostało pomyślnym skutkiem. Warto tu przypomnieć strejk pracowników koleji wiedeńskiej, którzy uzyskali podwyżkę swych pensyj na ogólną sumę pół miljona rubli rocznie.

Lecz ten okres strejków, będących z jednej strony zadokumentowaniem wywalczonego świeżo prawa, a z drugiej — usprawiedliwionych warunkami ekonomicznymi, szybko minął. Przemysł nie może podlegać ciągłym wstrząśnieniom, bo inaczej grozi mu zupełna ruina, która i dla robotników stałaby się klęską. Robotnik zaś nie może ciągle strejkować, bo musi żyć, musi wykarmić żonę i dzieci. Tymczasem strejki to tu, to tam, ale wybuchały ciągle.

Często nie wiadomo było, kto dawał do tego hasło, to znowu »Bund« i S. D. Kr. P. i L proklamowały bezrobocie. Najwstrzemięźliwiej zachowywała się Pol. P. Soc., chociaż lokalne komitety robotnicze, wbrew odezwom centralnego Komitetu i artykułom w *Robotniku*, zalecającym umiarkowanie, także często wzywały do strejków. Proklamowano jeneralne strejki, organizowano bezrobocia częściowe — przyczem poszczególne partje konkurowały ze sobą o wpływy, nie biorąc pod uwagę, że w ten sposób osłabiają tylko warstwę robotniczą, dziesiątkowaną przez nędzę i głód. To też wśród samych robotników zaczęła się reakcja. Poczęto stawiać opór organizacjom, które tak nadużywały swego wpływu jedynie dla reklamy partyjnej, nie troszcząc się o to, czy robotnik może wytrzymać tak hazardowną grę.

Dochodziło przytem do scen wprost potwornych! Z jednej strony mniej liczna grupa zwolenników strejku niesłychanym terrorem zmuszała swych opornych towarzyszów do bezrobocia, nie cofając się nawet przed użyciem noża i rewolweru, z drugieś zaś nie brak faktów, że robotnicy przybyłych do fabryki agitatorów w okrutny sposób bili i katowali. Trudno bowiem, aby w takich warunkach strejk mógł być jednomyślny i obszedł się bez gwałtów.

Gdy n. p P. P. S z powodu sądzenia Okrzei (sprawcy zamachu na komisarjat polic. na Pradze) proklamowała w Warszawie strejk jeneralny w piątek, Bund i soc. dem. wzywały do takiego strejku na poniedziałek. Robotnik, który spełnił rozkaz P. P. S. a nie chciał lub nawet nie mógł ze względu na nędzę i zaglądający mu w oczy głód porzucić pracy w poniedziałek, jako »zdrajca« był wystawiony na ataki bundowców i socjalnych demokratów. Do takich stosunków doprowadziła konkurencyjna działalność partyj, liczących się nie z interesem i warunkami robotników, lecz z własną reklamą, w czem prym trzymają Bund i soc. dem. Kr. P. i L. I zdrowy rozsądek wskazuje, że nawet wybuchające bez powodu, chroniczne strejki (co miało miejsce w Łodzi) należy powstrzymywać a nie popierać, jak to czyniły powyższe organizacje dla salwowania swego wpływu. W Rosji, nawet w tych centrach, gdzie propaganda rewolucyjna jest prowadzona na szerszą skalę, jak n. p. w Moskwie, nie przeszkadzają robotnikom pracować i nie nękają ich tak strejkami, bo rozumieją, że zanim przystąpią oni do decydującej walki o wolność, muszą tymczasem jeść! U nas inaczej. Niech zginie robotnik, niech zginie przemysł, a wraz z nim możność zarobkowania na czas dłuższy, byle partja wykazała swą władzę i potęgę! To zdaje się być hasłem ostatnich strejków w Królestwie. Można też powiedzieć, że o ile nie słuszną była nazwa »epidemji strejkowej« w pierwszym ich okresie, to obecnie musimy przyznać, że patrzymy na **n a d u ż y c i a i g w a ł t y s t r e j k o w e !**

Pobłażliwość wobec żydów.

Dobrodziej galicyjskiego przemysłu, dr Arnold de Porada Rapaport, może się poszczycić niezwykłemi sympatjami prasy polskiej. Jego przeprawa z p Kestrankiem została gruntownie przemilczaną; dzienniki galicyjskie zamieściły wprawdzie manifest p. Porady, ale o odpowiedzi p. Kestranka zupełnie zapomniały. Nie dziwimy się milczeniu *Czasu, Nowej Reformy*, lub *Kurjera lwowskiego*, — bo znane są żydowskie sympatje tych pism, zdwojone, gdy chodzi o miljonowego bankiera, ale trudno nie zwrócić uwagi na grobowe milczenie *Naprzodu*, który jeszcze tak niedawno miotał gromy swego moralnego oburzenia na p. Walewskiego i Koło polskie...

I nie ulega wątpliwości, że gdyby p. Rapaport nie był żydem, jużby go *Naprzód* wziął w swoje obroty. Bo przecież specjalnością tego socjalistycznego pisemka jest wyszukiwanie i roztrząsanie wszelkich brudów publicznych i prywatnych; wogóle czuwanie nad moralnością wszystkich ludzi, nie cieszących się sympatjami żydowsko-socjalistycznej partji... Ale wobec żydów słabnie zapał moralizatorski *Naprzodu*, bo żydzi są nietykalni... Można napadać z największą bezwzględnością na księży katolickich, na szlachtę, na chłopów, na urzędników i sędziów, — tylko żydzi są nietykalni, tylko wszystko, co żydzi zrobią, jest mądre, cnotliwe, a przedewszystkiem nadzwyczaj postępowe. Dla *Naprzodu* jest zapewne i dr Arnold de Porada Rapaport światłem postępu i dlatego przemilcza jego sprawki, choć nawet niemniej żydowska *Arbeiter Ztg.* wyraziła lekką co prawda krytykę poselskiej działalności, polegającej na uzyskiwaniu specjalnych osobistych korzyści.

Tak to korupcja żydowska napotyka nadzwyczajną pobłażliwość nawet tam, gdzie zwalczanie nadużyć wywiesza się jako szyld reklamowy, dla zbałamucenia ogółu.

Trudności upaństwowienia

KOLEJI PÓŁNOCNEJ.

Stara i nowa koncesja koleji Północnej. — Kopalnie węgla. Koleje lokalne. — Koncesja i jej niejasności. — Zysk czysty i wpływy czyste. — Kompromis.

Z **W i e d n i a** piszą nam:

Pierwsza koncesja na budowę i eksploatację koleji Północnej nie zawierała jasnych przepisów co do wykupienia tej drogi żelaznej przez państwo, jak również co do wynagrodzenia akcjonarjuszów za tabor, budynki i t. d. w chwili wygaśnięcia koncesji.

Dopiero druga, nowa koncesja z 1886 r. zawiera jasne określenie warunków, na podstawie których państwo, poczynając od 1 go stycznia 1904 roku ma prawo kupić kolej Północną na własność.

Dzienniki wiedeńskie zastanawiają się teraz nad pytaniem, czy rząd napotka na wiele trudności przy wykupywaniu owej drogi żelaznej. Ogółem przeważa zdanie, że trudności nie będą zbyt wielkie. Warunki upaństwowienia są jasne; okazji do zbyt zaciętych sporów nie będzie. Bądź co bądź nastręczają się pewne kwestje sporne. Niektórych punktów nie objęto koncesją. Co do innych zamieszczono przepisy niejasne, a więc dwuznaczne.

I tak trzeba pamiętać, iż kolej Północna nie jest przedsiębiorstwem, obejmującem wyłącznie główną linję kolejową. Ma ona kopalnie węgla, ma także koleje lokalne.

Kopalnie węgla są połączone z linją główną koleją specjalną; wartość kopalń wraz z linją kolejową specjalną wynosi 23,600 000 koron. — W 1904 roku kopalnie węgla i kolej specjalna dały czystego dochodu 2,780.000 kor. Koncesja milczy o zakupieniu kopalń węgla przez państwo. Rząd musi się zatem zdecydować, czy kupi owe kopalnie wraz z koleją specjalną. A jeżeli nie kupi, to zechce zapewne objąć kolej specjalną w administrację. Tutaj więc materjału do sporów nie zabraknie.

Powtóre, rząd musi się zdecydować, czy chce kupić wszystkie koleje lokalne. Owych koleji lokalnych jest ośmnaście. Termin, w którym gasną koncesje tych dróg żelaznych, jest rozmaity. Z tego wynika, że układy o wykupno owych dróg żelaznych będą zawiłe i nastręczą niejedną trudność.

Paragrafy koncesji z dnia 1 stycznia 1886 roku, traktujące o cenie kupna koleji Północnej, są pozornie jasne. Mimo to podczas redagowania tekstu wkradła się sprzeczność. Dzisiaj owa sprzeczność może dać powód do zawiłego sporu.

O cenie kupna rozstrzygnie średnia arytmetyczna dochodu czystego siedmiu lat ostatnich, po usunięciu dwóch lat wykazujących dochód czysty najmniejszy. Tymczasem w owych paragrafach jest raz mowa o »**z y s k u c z y s t y m**« (Reingewinn); raz drugi koncesja mówi o »**w p ł y w a c h c z y s t y c h**« (Reinerträgnisse). Nie jest to jedno i to samo. Zysk czysty tworzy suma czystego dochodu po odciągnięciu procentów i amortyzacji zarówno prjorytetów, jak i kapitału

akcyjnego. Natomiast wpływami czystymi jest dochód czysty, od którego powyższych pozycji nie odciągnięto.

Tak się przedstawiają trzy główne trudności upaństwowienia kolei Północnej. Nie są one przecież tak wielkie, by ich się nie udało pokonać »krakowskim« targiem. *Zastępca.*

KORESPONDENCJA.

Warszawa 18 lipca.

Zjazd w Warszawie. — Protest przeciw uchwałom komitetu ministrów. — Rezolucje w sprawie strejku szkolnego. — Z wypadków warszawskich. — „Koło polskie" w parlamencie rosyjskim.

Do wzmianki o zjeździe, jaki odbył się dnia 16 b. m., dodaję następujące szczegóły: Myśl wyrażenia protestu przeciw uchwałom komitetu ministrów, dotyczących Królestwa Polskiego, powstała natychmiast po ogłoszeniu uchwał. — Poczęto dyskutować w bardzo szerokich kołach naszego społeczeństwa, j a k i w j a k i e j f o r m i e w y r a z i ć p r o t e s t. Nad tem, c z y w y r a z i ć p r o t e s t, c z y n i e, n i e d y s k u t o w a n o, bo pod tym względem odrazu zapanowała jednomyślność; protest być musi i to protest silny, energiczny, stanowczy i jasny. Opracowano projekt i oddano go pod dyskusję całego narodu, we wszystkich jego warstwach, od dołu do góry. Gdy projekt został już przedyskutowany, zostali wybrani przedstawiciele wszystkich warstw społecznych, a więc: duchowieństwa, ziemian, mieszczan, włościan, literatów, dziennikarzy, lekarzy, prawników i t. d. i zjechali w dniu 16 b. m. do Warszawy, aby podpisać ostateczną jego redakcję. Przybyli deputaci z każdego powiatu po 3, a w ogólnej ilości około 500 osób przyjęło i podpisało protest.

Tegoż dnia odbył się wiec przybyłych na zjazd delegatów w sprawie szkolnej. Na wiecu jednomyślnie uchwalono: 1) w bojkocie trwać dalej; 2) wyrazić swe najwyższe oburzenie i naganę redakcjom pism, które pomieściły komunikat przeciwko strejkowi szkolnemu.

Przeżyliśmy istotnie moment historyczny niezmiernej wagi. — Widzieliśmy cały naród, wszystkie jego warstwy, scementowane w jedną całość, przeniknione jedną myślą, naród karny, posłuszny nakazowi wielkiej idei, idei wspólnego dobra i godności narodowej.

Wczoraj znowu żydowscy socjal demokraci chcieli wywołać zaburzenia. Gromada, złożona z 40 przeszło żydów, chodziła po fabrykach, agitując za strejkiem powszechnym. Agitatorzy prawie wszędzie zostali powypędzani.

Z. Bończa.

Załączam opracowany projekt przyszłego stanowiska »Koła polskiego«, w przyszłym parlamencie rosyjskim.

* * *

Projekt organizacji polskich posłów w parlamencie rosyjskim.

I. Posłowie polscy, wybrani do parlamentu rosyjskiego (na terytorjum dawnej Rzeczypospolitej), stanowiąc reprezentację narodu polskiego w parlamencie rosyjskim, tworzą osobne »Koło polskie«. Do Koła tego należą wszyscy narodowi posłowie polscy bez różnicy stronnictwa i obozów. Koło polskie występuje w parlamencie jako jednolita całość, wobec czego jego członkowie we wszystkich sprawach, dotyczących polskich interesów narodowych, głosują solidarnie, tj. za wnioskami, które w Kole uzyskały większość głosów.

II. Koło polskie nie jest partją polityczną parlamentu rosyjskiego, lecz reprezentacją narodu polskiego wobec rządu i społeczeństwa rosyjskiego. Jako pierwsza taka legalna reprezentacja po roku 1831, Koło polskie powinno rozpocząć swoją działalność od złożenia deklaracji uroczystej, w której stwierdzi nieprzedawnione prawa narodu polskiego do politycznej samoistności, oraz jedności. Ze względu jednak, że istniejące warunki, z którymi naród polski liczyć się musi, powyższe postulaty wykluczają, Koło polskie, jako reprezentacja części narodu polskiego, będącej pod panowaniem rosyjskiem, żąda wytworzenia dla narodu naszego takich warunków życia, któreby umożebniły Polakom ich rozwój narodowy i kulturalny w granicach państwa rosyjskiego. Warunkami tymi są:

Zupełna autonomja ustawodawcza i administracyjna Królestwa Polskiego, nadająca temu krajowi znamię odrębności prawno politycznej pod berłem rosyjskiem, oraz zupełne równouprawnienia narodowościowe Polaków w krajach zabranych z zapewnieniem mu swobody rozwoju narodowego i praw należnych językowi polskiemu w szkole, sądzie i urzędzie.

III. Posłowie polscy z Królestwa Polskiego, stanowiący reprezentację tej odrębnej jednostki prawno-politycznej, za jaką Królestwo uznane być winno, oświadczą nadto, że uważają udział sw j w parlamencie rosyjskim jedynie za tymczasowy, aż do chwili wypracowania i wprowadzenia konstytucji autonomicznej dla Królestwa, poczem praca ustawodawcza dla tego kraju ześrodkować się powinna w sejmie polskim w Warszawie; dla obrad zaś nad sprawami ogólno państwowemi, w których Królestwo również zainteresowanem będzie, zasiadać po winna w parlamencie rosyjskim osobna delegacja przez sejm polski wybrana, która nie będzie miała prawa głosu w sprawach, dotyczących wyłącznie cesarstwa.

IV. W całej działalności swojej w parlamencie rosyjskim posłowie polscy, tak z Królestwa Polskiego, jak i z krajów zabranych, dążyć będą przedewszystkiem do uzyskania dla Królestwa jak najszerszej autonomji prawno-politycznej, tudzież równouprawnienia i zapewnienia swobody wszechstronnego rozwoju żywiołowi polskiemu w krajach zabranych.

Marynarze z „Potemkina" o sobie.

Po poddaniu »Potemkina« władzom rumuńskim, marynarze rosyjscy rozprószyli się po całem państwie rozdzieleni grupami przez rząd rumuński. W Konstanzy pozostali tylko ci, którzy odnieśli rany w Teodozji. Obecnie leczą się oni w szpitalu miejskim, gdzie odwiedził ich korespondent paryskiego *Journal'a* wypytując o szczegóły buntu. Marynarze zrobili na nim wrażenie ludzi spokojnych i niemal o dziecinnem usposobieniu. Do rozmowy nie kwapili, się tylko jeden z nich Petrow, niegdyś zajęty na statku przy sygnałach, objawił chęć przedstawienia prawdziwego biegu zdarzeń, z powodu błędnych opinji, jakie o buncie szerzono w prasie europejskiej.

Uważano nas za korsarzy — mówił — pragnących niszczyć mienie spokojnych mieszkańców w portach morza Czarnego i mieszkańcy Teodozji gotowali się na nasze przyjęcie, jak wobec nieprzyjaciela. A my walczyliśmy tylko za wolność i biorąc w swe ręce sprawę ludu rosyjskiego, chcieliśmy dać przykład zaciętego oporu przeciw despotyzmowi. Oficerowie nasi obchodzili się z nami jak z bydłem nie jak z obrońcami ojczyzny. To był powód ogólnego buntu umówionego na dzień 2 lipca na wszystkich statkach eskadry czarnomorskiej. Zaszedł tymczasem wypadek, który przyśpieszył wybuch na »Potemkinie«, zanim uprzedzono załogi innych statków. Wina nieudania się buntu spada na majtka Matuszenkę, człowieka niezmiernie dzikiego i gwałtownego.

Kapitan Hilarowskij obchodził się z marynarzami wyjątkowo okrutnie. Do niego to podczas manewrów w okolicy wyspy Tendra udała się deputacja, by poskarżyć się, że mięso wydawane załodze jest zupełnie zepsute i roi się od robactwa. Kapitan wysłuchał żalów i nie odpowiedziawszy ani słowa kazał natychmiast czynić przygotowania do sumarycznej egzekucji wszystkich delegatów, jako buntowników w czasie wojennym. Załoga osłupiała dowiedziawszy się o tem. Tymczasem kapitan zwoławszy wszystkich marynarzy pod broń, kazał rozesłać na pokładzie wielkie płótno żaglowe,

---

„Jak się pan radca żenił"?

POWIEŚĆ

przez **Artura Gruszeckiego.**

51 (Ciąg dalszy).

— Ruszaj... napiję się dzisiaj smoły, trucizny, ale nie u ciebie, rozumiesz?

— Nie obrażałby też pan Pana Boga, kawa dobra, świeżo zaparzona.

— Cóż ty będziesz marnotrawiła mój majątek — przybliżył się z groźną miną — zapowiedziałem, że nie chcę, a ta niszczy mnie.

— Jak nie, to nie — i zrobiła zwrot.

Zapach kawy podrażnił powonienie radcy, zdecydował się napić, ale dla powagi zawołał:

— Zostaw... za okno wyleję, do pieca wrzucę, ale tobie nie dam... ruszaj!

Po jej wyjściu z uśmiechem zadowolonego smaku pił zwolna kawę i przygotowywał ubranie. Wybrał czarny anglez, jasną krawatkę i kamizelkę i staranniej aniżeli zwykle przyczemnił włosy siwiejące. Wystrojony, naperfumowany, zawołał Antoniową, a wykręciwszy się na pięcie, spytał z krótkim, urywanym śmiechem:

— No, jak wygląda twój pan?

— Jak sam pan hrabia — odparła bez wahania.

— Mogę się podobać pannom? Co?

— Jak którym — uśmiechnęła się.

— Głupia jesteś... takim w salonie, pięknym i porządnym?

— Iii... w cudzym domu to jeszcze, ale...

— Wynoś się! Ona tu wdaje się w jakieś rozmowy ze mną!

Ubrawszy się we futro, z ładnym puszystym kołnierzem, włożył cylinder lśniący, a że trwała pogoda zimowa, wziął laskę z kością słoniową wyprostowany, wiśniowy, elegancki.

Chcąc dostać się do mieszkania Podgóreckich, na ulicę Wesołą, musiał przejść przez rynek zabudowany z czterech stron kamieniami. Jak w każdem prowincjonalnem mieście, tak i w tem, cały ruch i życie uliczne skupia ło się w rynku. Tu mieściły się sklepy, handle, magazyny. Wśród publiczności przeważali żydzi, zawsze gdzieś śpieszący, zawsze zajęci, zawsze w gorączce interesu. Lecz i ci widząc radcę kroczącego poważnie, uchylali czapek pośpiesznie, bo po co narażać się takiemu, co może dusić o podatki i należności. Kłaniali mu się też petenci z biura, kupcy, kamieniczniey, przemysłowcy, i z grzeczności i w nadziei, że swą uprzejmością zyskają względność radcy.

Drażniły go te ukłony, gdyż zmuszały do poruszenia głową żydom, podniesienia ręki to niższego, to wyższego, stosownie do majątku i pozycji kłaniającego się. Jednym oddawał ukłon, przytykając rękę do ronda cylindra, dla innych cokolwiek uchylał cylinder, a dla mniej znaczących wystarczał ruch ręki, gotującej się do wzniesienia.

Spotkał też Siniewicza, obładowanego, który szedł z żoną. Dziś mamy dwudziesty, a on ma pieniądze na zakupno, coś w tem jest, to jakaś nieczysta sprawa... A może dostał łapówkę za jakieś zrobione ustępstwa, za ulgi... Trzeba go dopilnować!

Ujrzał też Mierczaka rozmawiającego z ożywieniem z trzema panami. W mieście prowincjonalnem wszyscy się znają i radca wiedział, że ci panowie należą do opozycji władzy miejskiej, popieranej przez bogatych i duchowieństwo. Coś w tem jest, pomyślał radca, ten Mierczak wdaje się w nieswoje rzeczy, spiskuje, co jest przeciwne powołaniu urzędnika, który powinien znać tylko swoje biuro i tylko kolegów równych mu mniej więcej rangą... przy sposobności skarcę go za tę niewłaściwość.

Szedł dalej, rozglądając się za znajomymi, a nie widząc szepnął:

— Ani jednego człowieka! — a miał na myśli radców i wyższych rangą.

Wszedł na ulicę Wesołą, uważaną za arystokratyczną w mieście, gdyż nie mieszkali tu żydzi i było kilka kamieniczek, uchodzących za pałacyki. Ulica Wesoła, zastanawiał się radca, jak dla kogo, dla innych może, ale nie dla mnie. Idę, bo przyrzekłem radcy Pagóreckiemu; będę rozmawiał, bo tak każe zwyczaj; wypiję kawę dla przyzwoitości; będę się umizgał do panny, bo taka forma; no i ożenię się z nią, a bodajby tego Struzika! zakląl z cicha.

Wprowadził radcę do saloniku gospodarz, a obydwaj przesadzali się w okazywaniu sobie grzeczności i szacunku.

— Radca kochany punktualny jak zegarek.

— To moja zasada, panie radco dobrodzieju, bo czas to pieniądz.

— A pieniądz to podstawa życia i jak on, dodaje sił, zdrowia... widać po panu radcy, który z każdym dniem młodszy. Niechże pan radca siada... tu będzie wygodniej.

— Dziękuję... ale i pan radca dobrodziej trzyma się krzepko.

— Wyglądałbym ja lepiej, — westchnął gospodarz i miał już na języku żonę, dzieci, kłopoty, ale wstrzymał się i kończył: — gdyby nie ta praca wściekła.

— Święta prawda, ona nas zjada — skarżył się Malawski i rozglądał się po saloniku, który w świetle dziennem wydał mu się lichym, bo meble nie były masywne, dywan trochę wytarty, obrazy w poczerniałych ramach, portjery spłowiałe; tandeta! uśmiechnął się wzgardliwie.

Weszła pani domu, ubrana w orzechową suknię, przybraną modną pasmanterją i z twarzą uśmiechniętą, rozradowaną, wyciągnęła rękę białą z dwoma pierścionkami do gościa:

— Jakże mi miło powitać pana radcę.

— Ja zaś jestem szczęśliwy — ucałował podaną rękę — widząc panią radczynię dobrodziejkę w tak dobrem zdrowiu i humorze.

— Pochlebca z pana radcy — zaśmiała się — racz pan usiąść. Cóż słychać nowego?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

by — jak mówił — krew nie splamiła pokładu. Na daną komendę żaden z marynarzy nie wystrzelił. Po powtórnej komendzie to samo. Wśród ogólnej ciszy rozległy się nagle obelgi, jakiemi Matuszenko stojący wśród innych marynarzy zaczął obrzucać kapitana. Wściekły z gniewu, z pianą na ustach wyrwał kapitan karabin pierwszemu z marynarzy i wycelował w Matuszenkę. Padł strzał i inny majtek, nazwiskiem Omelczuk, runął martwy. W tej chwili Matuszenko rzucił się na kapitana i zabił go, poczem pociągnięci jego przykładem marynarze zabili sześciu znienawidzonych oficerów. Jedenastu innych oficerów, na których marynarze nie mieli powodu skarżyć się, wezwano, by natychmiast opuścili pokład pancernika. Komendant pancernika słysząc tumult na pokładzie wyszedł ze swojej kabiny. Na schodach spotkał go Matuszenko i zabił strzałem z karabinu.

Kim był Matuszenko — żaden z marynarzy nie wiedział, nikt też nie znał go bliżej. Przypuszczano, że pochodził z Syberji, a ponieważ rysy miał mongolskie, zaczęto obecnie przypuszczać, że był to Japończyk. Marynarze protestują też, jakoby on był przywódcą rebelji; on dał tylko sygnał, a inni poszli za jego przykładem. Po poddaniu »Potemkina« Matuszenko nie został w Rumunji, lecz zaraz wyjechał do Szwajcarji.

Wskutek przedwczesnego wybuchu buntu, marynarze pozbawieni pomocy z innych statków, rozpoczęli wędrówkę po morzu Czarnem. — Nie mając węgla i żywności, żyli w ustawicznym strachu, że albo kiedyś umrą z głodu, albo, że który z rosyjskich torpedowców podpłynie w nocy niepostrzeżenie i zatopi statek. To też projekt zawinięcia do któregoś z portów rumuńskich przyjęto jak zbawienie. Żaden nie chce powrócić obecnie do Rosji — odstrasza ich los tych, co powrócili i poddali się, a obecnie cierpią w więzieniach. Z drugiej strony pobyt w Rumunji jest także utrudniony, gdyż wszyscy nie mają środków do życia. Petrow i kilku innych zamierzali występować razem jako... tancerze w teatrach rozmaitości, ale policja rumuńska nie pozwoliła na próby. Pomysłowi nie można odmówić praktyczności: numer w *varieté p. t.* narodowe tańce marynarzy zbuntowanych na »Potemkinie« byłby w obecnych czasach pierwszorzędną atrakcją na całym świecie.

Japończycy

na terytorjum rosyjskiem.

Senzacyjna wiadomość nadeszła z Tokio. — Oto prasa japońska ogłosiła, że wojska japońskie wylądowały pod Władywostokiem od strony północnej i zaskoczywszy nieprzygotowanych na to Rosjan, zagroziły Władywostokowi zupełnem a szybkiem odcięciem.

Z depeszy *Daily Tel.*, donoszącej ową wiadomość Europie, widać, że koło Władywostoku wylądowały nie mniejsze oddziały wojsk, lecz cała armja i że wylądowanie to uskutecznione zostało już przed jakimś czasem, gdyż prasa japońska zaznacza, że teraz niema już potrzeby ukrywać tego faktu. Również wyjaśnia depesza znaczenie tego faktu.

Problem operacji japońskich przeciw Władywostokowi był omawiany szeroko w różnych momentach wojny, a akcja przeciw tej twierdzy wypływała z logicznego rozwoju wojny. — Po upadku Portu Artura Władywostok stał się głównym celem działań floty japońskiej — epizod z Rożdiestwieńskim nie uchylał tego celu, bez względu na to, jakikolwiek byłby wynik bitwy pod Tsuszimą; po Mukdenie i Tielinie Władywostok stał się ogniskiem, ku któremu kierowały się dalsze ruchy armji japońskiej i na którem opierały się prawdopodobnie plany dalszej akcji Oyamy. Blokada portu od strony morza, a rozbicie lub odrzucenie Liniewicza do Charbinaiku Władywostokowi i dotarcie do twierdzy wzdłuż rzeki Tumen—oto ogólne zarysy spodziewanej przyszłej działalności wojennej Japonji, uznawane przez wszystkich referentów wojennych.

Tymczasem stało się inaczej. Flota japońska po bitwie pod Tsuszimą znikła gdzieś. Przypuszczano, że wszystkie okręty japońskie potrzebowały wypoczynku i poosiadały w portach. — Lecz oto okazało się, że część ich zajęta była przewiezieniem wojsk do Sachalinu, a świeża depesza *Daily Tel.* upoważnia do przypuszczenia, że okręty japońskie w największej tajemnicy przewoziły wojska ku brzegom syberyjskim, — lądując je na północ od Władywostoku. — Że trwać to musiało czas dłuższy, wynika z ilości przewiezionego wojska, obliczanego na siłę jednej armji; że zaś przewóz odbył się w zupełnej tajemnicy, świadczy ta okoliczność, iż dopiero we wtorek nadeszła lakoniczna depesza o pojawieniu się kilku torpedowców japońskich u wybrzeży syberyjskich w zatoce Amerykańskiej i w zatoce Olga, na północ od Władywostoku. Wprawdzie to pojawienie się musiało uderzać i mieć pewne znaczenie, jednakże odosobniona wiadomość o przybyciu kilku okrętów do mało znaczących stron, mogła upoważniać li tylko do przypuszczenia, że w danym wypadku rozchodzi się tylko o akcję wywiadowczą.

Co się tyczy armji japońskiej w Mandżurji, to przeprowadzała ona ożywioną akcję w myśl ogólnego planu, dopóki pozwalały na to warunki klimatyczne. Obecnie z nastaniem pory deszczowej nastał w Mandżurji pewien zastój, również ucichły słuchy o poruszeniach wojsk japońskich na północnej granicy Korei. Tam wzdłuż rzeki Tumen operowała VI armja pod jenerałem Hasegawą i według wszelkich przypuszczeń armja ta miała pierwsza dotrzeć pod Władywostok i rozpocząć oblężenie. Tego także spodziewali się Rosjanie i — jak głosi depesza *Daily Tel.* — przygotowali się do odparcia głównego ataku od prawego brzegu rzeki Tumen.

Przy takiem położeniu wojsk rosyjskich pojawienie się armji japońskiej na miejscu zupełnie nieprzewidzianem może przynieść daleko idące skutki. Ponieważ dotyczące doniesienia nie obfitują w szczegóły, nie można na razie przeprowadzić ściślejszej analizy, sama jednak wiadomość o fakcie, przyjmując jego autentyczność, ma oprócz doniosłego znaczenia strategicznego także wielkie znaczenie moralne, bo oto wojska japońskie w obecnej wojnie stanęły już na stałym lądzie terytorjum rosyjskiego.

ZE ŚWIATA.

Jak dożyć stu lat. W ostatnich czasach coraz częściej zdarza się słyszeć zdanie i to wygłaszane przez ludzi kompetentnych, bo przez lekarzy, że człowiek powinien żyć znacznie dłużej, aniżeli przeciętnie żyje dzisiaj. Dotychczas jednak nie znaleziono recepty na taki tryb życia, któryby zapewnił człowiekowi możność spędzenia bodaj stu lat na tym padole płaczu, na który skarżymy się ustawicznie, lecz go z niechęcią żegnamy.

Jedno z pism angielskich wpadło na sposób prosty, nalezienia klucza do tajemniczej zagadki. Są przecież ludzie, którzy dożyli do setnego roku życia, a nawet kres ten przekroczyli; niechaj oni sami powiedzą, czemu zawdzięczają tak długi żywot, aby ludzkość z rad ich mogła korzystać. Pismo owe rozesłało zatem »na wywiady« swych współpracowników do wszystkich ludzi, mających sto lat, lub coś koło tego, których adresy zdobyć zdołano. Stutek był zadziwiający.

James Cerr, zwany »królem starców stuletnich« bez ogródek oświadczył, — że cała sztuka długiego życia polega na... spożywaniu codziennie paru główek czosnku z masłem! Inni z wypytywanych starców zapewniali, że zawdzięczają długi swój żywot wieprzowinie, to znów wielkim ilościom miodu lub kwaśnego mleka, które mają być eliksirami długiego życia.

Niezrażona temi »odkryciami« redakcja wspomnianej gazety, dalej prowadziła swą »ankietę« i doszła do wyników wręcz nieoczekiwanych. Niektórzy z »długowiecznych« przypisywali warunkom, w jakich żyli, gdy tymczasem nie u-

WINA I POKUTA

54 (Ciąg dalszy).

— Proś Boga, mój ojcze, o błogosławieństwo dla mnie w dniu tak ważnym, jak dzisiejszy — rzekła czułym i cichym głosem młoda dziewica, gdy wsiadali do pysznej, obszernej karety.

Tak mówiąc, Laura z przymileniem położyła rękę na ramieniu bankiera, zawsze poważnego i milczącego, i łagodnym, wzruszającym tonem, powtórzyła: proś Boga, mój ojcze, o błogosławieństwo dla mnie! westchnij do nieba za duszę biednej matki mojej.

Chciała spojrzeć na twarz ojca, ale nie mogła jej dojrzeć. Odwrócił głowę, poprawiające coś przy drzwiczkach. Powóz kosztował blisko trzysta funtów szterlingów i był doskonale zbudowany; musiało tam czegoś jednakże brakować, skoro p. Dunbar z takiem zajęciem usiłował to naprawiać w podobnej chwili.

Następnie odezwał się głosem bardzo poważnym i z głową ciągle odwróconą:

— Mam nadzieję, moja droga, że Bóg cię pobłogosławi i zlituje się nad wrogami twoimi.

To ostatnie życzenie było chrześcijańskie raczej, niż naturalne, gdyż niema zwyczaju, aby ojcowie błagali niebios o miłosierdzie dla wrogów swego potomstwa.

Lecz Laura Dunbar nie zastanawiała się nad tem; sądziła, że on dla niej tylko prosi Boga o błogosławieństwo, a wzruszenie głosu jego nie z innej pochodzi przyczyny, jak z miłości ku niej jedynie. Z radosnym uśmiechem rzuciła mu się w objęcia, a otaczając drobnemi rękami jego szyję, przyciągnęła głowę jego ku swojej i złożyła pocałunek na jego ustach. Ale znów, jak w dniu przybycia do Portland-Place, zadrżała, uczuwszy śmiertelny chłód ręki ojca, z lekka usiłującego ją odsunąć od siebie.

Anglo-Indjanie zwykle są zimni i nie lubią wzruszeń tego rodzaju; Laura przypomniała to sobie i tem wytłumaczyła tę obojętność dla siebie ojca w tej chwili.

Deszcz padał ciągle, gdy kareta zatrzymała się przed jedną z bram cmentarza. Trzy tylko powozy składały cały orszak ślubny, gdyż pan Dunbar nalegał na to, aby ceremonja odbyła się skromnie.

W jednym powozie siedziały dwie panny Melville, Dorota Mac-Mahon i Artur Lovell. Córki majora Melville zlodowaciały w lekkich swych strojach, a chłodny wiatr północny zaczerwienił im koniuszeczki nosów trochę spiczastych. Biedne dziewczęta byłyby bardzo ładne w tych sukniach balowych, gdyby ślub odbywał się w lecie, ale nie były znowu tak uroczo piękne, aby im zmiana temperatury nic nie znaczyła, jak owym prawdziwie wyjątkowym pięknościom, które zarówno jaśnieją pod nędznymi łachmanami, jak pod aksamitem i pysznem futrem sobolowem.

Powozy stanęły przed małą furtką cmentarza w Lisford. Filip Jocelyn wyszedł zaraz z kruchty i wązką ścieżką podbiegł do drzwi wehodowych.

Deszcz padał na jego głowę, chociaż był baronetem i przyjmował swą narzeczoną.

— Oh! czasy bardzo się zmieniły, mój panie — mówił sługa kościelny do jakiegoś nieznajomego ciekawca, stojącego przy nim — czytałem w historji hrabstwa Wawick, że za czasów, gdy Algeron Jocelyn zaślubiał panią Margery Milward, wdowę po sir Stefanie Milward, kawalerze z czasów Karola I go, od tamtych drzwi, aż do tej kruchty, w której stoimy, rozpięty był baldachim z sukna złotem przetykanego, a w każdej z dwóch wież ruchomych, ciągnionych przez cztery konie, siedziało po czterdzieści dzieci, przybranych w róże, które przez okna tych wież rzucały na tłum zebrany różne pachnidła. Po ceremonji była uczta, mój panie, bankiet prawdziwy w samo południe wyprawiony w Jocelyn's Rock; na stole stały cztery pawie z rozpostartymi ogonami, a na złotym półmisku ogromny pasztet, po obu bokach którego umieszczone były żywe gołębie, a każde piórko tych ptaków zroszone były najkosztowniejszemi woniami, które, gdy gołębie, wyleciawszy w powietrze, zaczęły trzepotać skrzydełkami, spaść miały na głowy biesiadników. Oho! nie było już takiego wesela za naszych czasów — dodał stary posługacz żałosnym tonem — i ja to często żonie mojej powtarzam, nie wierzę, aby Anglja mogła już kiedy podnieść dumnie głowę, od owego nieszczęsnego dnia, w którym biedny nasz Karol I Męczennik położył swoją na rusztowaniu.

Laura Dunbar w towarzystwie swego ojca przebiegła wąską ścieżkę; Filip Jocelyn postępował przy niej z lewej strony, a tłum chciwie przypatrywał się tej nadobnej parze.

Zwykłą piękność twarzy baroneta podwyższało jeszcze w tej chwili opromieniające ją szczęście. Nagromadzeni widzowie rozmawiali tylko o wdziękach państwa młodych, a Laura zapomniała o niepogodzie, wsparłszy się na ramieniu Filipa Jocelyn.

Ogromne tłumy ciekawych cisnęły się po obu stronach ścieżki, po której postępowali państwo młodzi. Pomimo deszczu, pomimo wyraźnego życzenia bankiera, aby ceremonja odbyła się bez hałasu, masa ludności napłynęła z najdalszych okolic, chcąc widzieć ślub pięknej córki miljonera z dziedzicem, Jocelyn's-Rock.

Pomiędzy ciekawą gawiedzią znajdował się wysoki gentleman w szerokim białym kapeluszu, któregośmy już na wyścigach poznali pod nazwą majora, i którego tak zajęło nazwisko Henryka Dunbar, skoro je usłyszał wymienione. Majorowi bardzo się poszczęściło w ostatnich spekulacjach i dlatego też prosto z placu wyścigowego przybył do wioski Lisford. Stanął w pięknym hotelu »pod Różą i Koroną«, gdzie, udając handlującego bižuterjami z Birminghamu, wkrótce zapoznał się z gośćmi tej przyjemnej i wygodnej oberży.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

lega wątpliwości, że warunki te były zabójczy mi dla mnóstwa innych.

I tak np. Zuzanna Mils dożyła 120 roku życia, mieszkając wciąż w okolicy bagnistej, niezdrowej, w której nikt inny nawet nie doszedł do rozkwitu życia — i z całą stanowczością zapewniała, że tylko w tej okolicy można żyć tak długo: „gdzieindziej dawno już byłabym u marła« — mówiła. Subjekt księgarski, Stefan Marlow, w Londynie, spędził 90 lat życia, zacząwszy od 15 roku w ciemnej, dusznej, pełnej kurzu norze, w której przebywał dni całe a nieraz i noce.

Marja Lane, słynna była w najbrudniejszej, najniezdrowszej dzielnicy Londynu. Drury Lane gdzie się urodziła i nigdy się z niej nie wychylała. Dożyła 130 roku życia. Lekarze oglądali ją jako dziwo, aż wreszcie zawyrokowali, że ta kobieta ma wyjątkowe warunki długiego życia i że, znalazłszy się w czystem, zdrowszem powietrzu, napewno dożyłaby co najmniej lat 150. Wywieziono ją więc na wyspę Man, jednę z najzdrowszych w Anglji. Przybywszy na miejsce, staruszka zmarła w sześć tygodni.

O tych, którzy we własnem przekonaniu zawdzięczali długi żywot obfitemu zakrapianiu się napojami alkoholicznymi, albo powstrzymaniu się zupełnemu od tychże napoi, o tych, którzy palili bezustannie albo wcale nie znali smaku cygara, ani fajki, nieraz już pisano. Zdania w tym względzie krzyżują się bezustannie i nie doprowadzają do żadnego wyniku.

Bakterjologowie paryscy z drem Miecznikowem na czele zapewniają, że jak wszystko w życiu człowieka, tak i dojście do późnego wieku zależy od bakcylów; niestety. dotychczas ich jeszcze nie znaleziono. Dr Miecznikow, widząc z wykazów statystycznych, że z krajów europejskich ludzie najdłużej żyją w Bułgarji, zaczął bliżej badać tę sprawę i wyraża przypuszczenie, że w pewnych okolicach Bułgarji znajduje się pewien gatunek fermentu mlecznego, który niszczy w organizmie ludzkim bakterje chorobotwórcze.

Znakomity uczony sprowadza umyślnie kwaśne mleko z Bułgarji i przeprowadza nad niem badania, które dotychczas nie doprowadziły jednak do wyników stanowczych. Niemniej jednak znakomity profesor spożywa znaczne ilości kwaśnego mleka i oświadcza swym znajomym, że jest to jeden ze sposobów utrzymania się przy zdrowiu.

Kto chce, niechaj próbuje Może dożyje do setnego roku życia.

* * *

Głowy gilotynowanych. Podaliśmy niedawno opis eksperymentów, czynionych w Paryżu z ściętą głową mordercy Lanqueville, któ ra okazywała zdolność do przyjmowania wrażeń z zewnątrz i poruszeniami ócz reagowała na nawoływania. W uzupełnieniu tego eksperymentu warto przypomnieć szczegóły, notowane w IV-tym tomie pamiętników markizy de Créquy z czasów wielkiej rewolucji, wykazujące, że już wtedy zajmowano się podobnemi doświadczeniami. »Jeden pomocnik kata — czytamy tam — podnosząc głowę ściętej osoby do góry, uderzył ją; wtedy głowa zdawała się ożywiać i oczy zaczęły ciskać spojrzenia gniewu i obu rzenia w stronę kata. Uczony anatom doktór Séguret, zapewniał nas, że tego rodzaju przejaw jest zupełnie możliwy. Opowiadał on, że otrzymawszy polecenie zbadania, jak działa gilotyna, kazał sobie przynosić zwłoki zaraz po ścięciu, przyczem poczynił następujące spostrzeżenia: Dwie głowy wystawione na silne działanie słońca, zamykały i otwierały naprzemian oczy, a cały wyraz twarzy zdradzał widoczny ból. Jedna z tych głów wywiesiła język, który asystent ukłół lekko lancetem; język natychmiast cofnął się do wpół otwartych ust, a na twarzy ujawnił się ból. — Druga głowa przez kwadrans po śmierci zwracała oczy w stronę, skąd na nią wołano.

Jak podaje duchowny Suillon, stary Sauson opowiadał, że w worku, do którego wrzucano głowy ściętych, głowa pewnego członka konwentu tak silnie wgryzła się zębami w głowę pewnego girandysty, że wprost niemożliwem było oderwać ją.

Doktór Sue opowiadał, że wrażliwość niektórych części głowy po ścięciu trwać może do 20 minut.

* * *

Kto wierzy w zwycięstwo Rosji? Takie pytanie stawia *Syn Otieczestwa* i odpowiada: zarząd koleji wschodnio-chińskiej! Jest on tak widocznie przekonany o ostatecznem zwycięstwie oręża rosyjskiego, że bez względu na wypadki ostatnich czasów, bez żadnej przerwy i zwłoki każe wykonywać w fabrykach zamówienia na szyny i różne urządzenia drogowe dla linji Liaojan-Port Artura! Można być jednak pewnym, że sumienny zarząd koleji wschodnio-chińskiej wyręczą Japończycy, tak, że jedyny pożytek z tych obstalunków będą stanowić... łapówki czynowników.

* * *

Proces Niemirowicza Danczenki. Jak donosi *Nasza Żiźń* sekretarz stanu Bezobrazow, którego przedsiębiorstwa nad Jalu wciągnęły Rosję w wojnę i syn zamordowanego ministra Plehwego, wytoczyli sprawę sądową o potwarz przeciw Niemirowiczowi.Danczence. Jak wiadomo w znanej naszym czytelnikom pracy swej pt. «Ślepa wojna», napiętnował on działalność Bezobrazowa i Plehwego, który jako wszechpotężny minister, ochraniał i popierał matactwa szajki spekulantów. Ciekawy ten proces będzie miał prawdopodobnie tylko ten skutek, że wyjdą na jaw nowe... łajdactwa wysoko postawionych przedsiębiorców z nad Jalu.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś czwartek Czesława i Hieronima wyznawców; w piątek Daniela proroka, Prakseda i Wiktora męczenników.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 55, zachód przypada o godz. 7 minut 37, długość dnia godzin 15 minut 42.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Ukaz tolerancyjny a policja. W *Kur. Warsz.* czytamy: »Dwukrotnie już zaznaczaliśmy, iż policja warszawska osobom, które z prawosławia lub wyznania unickiego przeszły na katolicyzm i złożyły na dowód tego zaświadczenia parafji, odmawia przerobienia ich wyznania w księgach ludności i paszportach, motywując to nieposiadaniem odpowiedniej instrukcji.

Od czasu ukazu o tolerancji religijnej z dnia 30 kwietnia upływa już trzeci miesiąc i przez ten czas w samej Warszawie zmieniło wyznanie około 1.800 osób.

Wszystkie te osoby, pod względem prawno wyznaniowym, są obecnie niejako zawieszone w powietrzu, wobec nie załatwienia tej formalności.

Niektóre z nich postanowiły odwołać się do departamentu policji ze skargą na odmowną odpowiedź oberpolicmajstra warszawskiego; inne mają zamiar wysłać prośby do departamentu obcych wyznań; jeszcze inne kołaczą do władz duchownych — nikt jednak nie wie, co robić i do kogo się zwrócić, aby uzyskać zadosyćuczynienie«.

Język polski w cechach rzemieślniczych W biurach urzędów starszych Zgromadzeń rzemieślniczych w Warszawie, aczkolwiek we wszystkich sprawach wewnętrznych posługiwano się językiem polskim, na zewnątrz, w stosunku z magistratem, wszelka korespondencja prowadzona była w języku rosyjskim i cechy były zmuszone utrzymywać specjalnych pisarzy do korespondencji rosyjskiej, bo nawet podania do prezydenta miasta o wydanie chorągwi cechowych na uroczystość Bożego Ciała wnoszone być musiały po rosyjsku.

Obecnie wszystkie cechy, na mocy ukazu, posługują się w korespondencji z magistratem językiem polskim.

Przedstawienia polskie w Wilnie. W dziennikach wileńskich ogłoszono następujący rezultat kasowy z widowisk, danych w Wilnie przez artystów teatru Rozmaitości na rzecz miejscowego »Pogotowia ratunkowego«. Ze sprzedaży biletów i programów wpłynęło 6.073 rb. Wydatkowano: na wynagrodzenie artystów 2.000 rb., wynajem teatru 795 rb., podatek na dobro czynność 237 rb. Ogółem wydatkowano 3.416 rb. Dochód czysty wyniósł 2656 rb.

Żydowskie łotrostwa. W dniu 1 b. m, jak donosi *Gaz. Lub.*, podczas jarmarku w Józefowie nad Wisłą rozbito 2 sklepy w miasteczku, je den największy z towarami kolonjalnymi, a drugi mniejszy; oprócz tego za miastem żydowi gospodarzowi zniszczono dom i gospodarstwo. Powodem tego byli sami żydzi. Gajowy z majątku p. Przewłockiego, spełniający skrupulatnie swoje obowiązki, był solą w oku żydom, korzystającym z cudzej własności, czychali więc na sposobność, aby go usunąć. Okazja taka, według ich planu, zdarzyła się wkrótce. Pewnemu żydowi spaliła się stodoła, zaskarżyli więc gajowego o podpalenie, lecz ten świadkami udowodnił, że w tym czasie był w Opolu na jarmarku. Plan zatem nie udał się, lecz chęć zemsty trwała. Otóż na jarmarku w Józefowie gajowy, nic nie podejrzywając, wstąpił do piwiarni i tu nieprzyjaciele jego wszczęli na poczekanio bójkę, a ponieważ żydów było więcej, gajowemu rozbili głowę, tak, że czaszka pękła, a resztę włościan bardzo poturbowali. Ci, widząc swoją bezsilność, poszli do sąsiedniej wsi po pomoc i w trzy godziny zjawili się, aby wymierzyć doraźny wyrok za swoje krzywdy.

Z KRAJU

Tarnów 18 lipca. (Nasza szkoła realna. — Mianowania i przeniesienia w djecezji). Sprawozdanie szkoły realnej drugie z rzędu w ósmym roku istnienia wykazuje, że w ubiegłym roku szkolnym, uczęszczało do niej 278 uczniów, z czego 275 Polaków, 1 Rusin, a dwóch Niemców. Czwartą blisko część uczniów stanowili żydzi, którzy także przyznają się do narodowości polskiej(!) Grono nauczycielskie składało się z dyrektora i 16 sił nauczycielskich do przedmiotów nadobowiązkowych, z czego tylko trzy siły były zastępczo ustanowione, reszta stale.

O potrzebie szkoły realnej w Tarnowie świadczy cyfra uczniów z samego Tarnowa w liczbie 149 — reszta pochodziła z innych powiatów galicyjskich, z Królestwa Polskiego, z Rosji, Węgier, Moraw, a nawet Bawarji. Ośmiu stypendystów pobrało stypendjów w kwocie 2060 kor. — Przy zakładzie istnieje „Pomoc koleżeńska“, której pozostałość kasowa wynosi 1130 K. Klasyfikacja uczniów wypadła bardzo dobrze, gdyż na 276 klasyfikowanych, stopień drugi otrzymało tylko 25, (t. j. 11 prc.) trzeci tylko 9 (t. j. około 4 prc).

Na wstępie sprawozdania znajduje się piękny przekład prof. Kaspra Ciołkosza trzeciej księgi dzieła T. Lukrecjusza Karusa, p. t. „O istocie wszechświata“.

* W miejsce zainstytuowanego na probostwo w Muszynie ks. Józefa Gawora, seniora wikarych katedralnych, został mianowany seniorem ks. Michał Paczyński. Nadto przydzielono do katedry ks. Stanisława Kochyna z Otfinowa. Przeniesieni zaś zostali w djecezji: ks. Wojciech Zarański z Zakliczyna do Łapczycy, ks. Jan Ligęza ze Szczucina do Radłowa, ks. Aleksander Golec z Kolbuszowy do Łęk dolnych, ks. Ludwik Mazur z Wadowic do Królówki, ks. Andrzej Bartoszewski z Wietrzychowic do Kolbuszowej, ks. Juljan Lesiak z Tuchowa do Wietrzychowic, ks. Stefan Wierzyński z Oleszna do Wadowic g., ks. Walenty Mucha z Grybowa do Pilzna, ks. Stefan Rombicki z Góry ropczyckiej do Padwi, ks. Józef Olszowiecki z Muszyny do Porąbki uszewskiej, ks. Antoni Janik z Pilzna do Oleszna, ks. Jan Sępek z Porąbki uszewskiej do Czermina, ks. Wojciech Dąbrowski z Czermina do Nowego Wiśnicza, ks. Józef Mroczek z Padwi do Czchowa, ks. Władysław Mrozowski z Łącka do Ropczyc ks. Józef Rogoziński z Nowego Wiśnicza do Tuchowa, ks. Wojciech Jachna z Lisiogóry do Łącka, ks. Franciszek Kmieciński z Lisiogóry do Pilzna.

Nowowyświęceni zaś zostali przeznaczeni: ks. Zygmunt Gacek do Lisiej Góry, ks. Józef Kloch do Grybowa, ks. Jan Śliwka do Zakliczyna, ks. Łanowski do Góry Ropczyckiej, ks. Stanisław Nowak do Szczucina, ks. Michał Grotowski do Otfinowa, ks. Michał Gawlas do Lisiej Góry.

Ks. Walenty Święch, dotychczasowy wikary w Ropczycach otrzymał 14 lipca b. r. kanoniczną instytucję na probostwo w Szyku. *(i.)*

Straszny wypadek a gospodarka żydowska. — Z Grybowa piszą do nas: Urągający wszelkim przepisom bezpieczeństwa widok przedstawia u nas skład firmy Goldberger, gdzie przesuwają się dziennie dziesiątki fur. Że dotychczas nie było katastrofy to prawdziwy cud Boski, bo jak źle są ułożone ciężkie belki, świadczy o tem następujący wypadek. Dnia 17 bm. dziesięcioletni chłopczyk Bronisław Obrzut syn tutejszego obywatela chcąc się dokładnie nauczyć lekcji, zadanej mu przez matkę, dla spokoju usiadł na belce w wyżej wspomnianym składzie. Lekcja ta była dla niego ostatnią, gdyż belka spada na chłopca i przygniata go tak nieszczęśliwie, że aż mózg z czaszki wyszedł. Rozpacz matki nie miała granic, a był to straszny widok, gdy zrozpaczona do Boga wołając o pomstę na swych rękach niosła martwą dziecinę.

Spodziewamy się, że nietylko prokuratorja, ale i zakład ubezpieczenia robotników zajmie się szanowną firmą i pouczy ją, pociągając do surowej odpowiedzialności, że wprawdzie plac jest jej własnością, ale że i na własnym placu należy stosować się do przepisów ubezpieczających życie setki ludzi tamtędy przechodzących.

Omyłki druku. W wczorajszym numerze »Głosu Narodu» w notatce pt. «Niestosowne fanty» w końcowym wierszu zaszła pomyłka drukarska, mianowicie zamiast słów: sporą dozę «kretynizmu», należy czytać: sporą dozę «krytycyzmu».

W artykule «Minister i kelner» powstały następujące błędy druku. W ustępie pierwszym zamiast «prawnych» przestępstw, czytać należy prasowych. — W pierwszym wierszu ustępu 2, zamiast «wywierałby», «wymierzałby, — wreszcie w ustępie 7, zamiast dla żydów, czytać należy dla sądów...

KRAKÓW, 20 lipca.

Zapiski osobiste. Starosta podgórski Edward hr. Starzeński rozpoczął kilkatygodniowy urlop. W służbie zastępuje go komisarz powiatowy p. Wiktoryn Rydel.

Owacja dla prof dra Jordana. W Parku Jordana odbyła się przedwczoraj owacja dla prof. dra Jordana ku uczczeniu jego imienin. W owacji, która odbyła się w głównym pawilonie parkowym, brały udział wyłącznie dziewczęta w strojach ludowych Powiśla od źródła aż do ujścia Wisły, a wśród tego grona występowały także alegorycznie Kraków i Warszawa w koronach, jako miasta stołeczne. Obrazy urozmaicone by-

ły śpiewem solowym i chóralnym, oraz deklamacjami, przyczem solenizantowi ofiarowano mnóstwo barwnych bukietów.

Memorjał wypracowany przez „radę krajowego związku pracy narodowej“ w Warszawie, otrzymaliśmy wczoraj z prośbą o ogłoszenie go dopiero po wysłaniu memorjału do Petersburga „dla dobra sprawy“. Ponieważ jednak inne dzienniki dokument ten ogłosiły, widocznie skrupuły nasze były przesadne.

Sodalicja św. Piotra Klawera i administracja *Echa z Afryki*, z powodu powiększenia lokalu, przeniesione zostały z ulicy Starowiślnej 15, na ul. św. Anny l. 4, I piętro.

Chłodne powietrze. Burze i deszcze, które od dnia 10 bm. (Siedmiu Braci Śpiących) codziennie się pojawiają, a niekiedy po kilka razy dziennie, znacznie obniżyły temperaturę powietrza. Ciepłota dochodząca w początkach lipca do 36 stopni C., obniżyła się teraz do 16 stopni, obecnie od dwóch dni panuje chłód, na wet przy promieniach słonecznych. Codzienne deszcze stały się dużą przeszkodą przy rozpoczętych żniwach.

W sprawie napadu na komisarza policji Trzeciaka objął śledztwo sądowe adjunkt sądowy dr Juljusz Nowotny.

„Eleuterja“ i „Eleusis“ urządzają w niedzielę d. 23 b. m. wielką wycieczkę do Dąbrowy pod Szczakową. Odjazd z Krakowa w niedzielę rano o godzinie 9.20, pociągiem kolei północnej, z głównego dworca. W Dąbrowie odbędzie się zabawa w lesie. Wszelkich objaśnień udziela biuro informacyjne Tow. „Eleuterji“ otwarte codziennie od godz. 4—5 popoł. przy ul. Jagiellońskiej 25.

Na placu Matejki. Piszą nam z miasta: W tych dniach zdarzyło mi się odprowadzać mego znajomego w nocy w okolice placu Matejki. Ledwo wyszliśmy z bramy Florjańskiej, gdy rozległo się przeraźliwe gwizdnięcie i w jednej chwili otoczyło nas całe „towarzystwo“ z bardzo podejrzanemi minami. Ponieważ na szczęście było nas pięciu, a posiadaliśmy laski, znajomy zaś, którego odprowadzaliśmy, sięgnął do kieszeni gdzie miał rewolwer, grupa tajemniczych indywiduów, popa trzywszy na nas z podełba, szła za nami w przyzwoitej odległości. Około rondla na powtórne gwizdnięcie ukazało się drugie „towarzystwo“ składające się z kilku drabów w bardzo „różowem“ usposobieniu, co ujawniło się w popchnięciu i przewróceniu jakiegoś spóźnionego przechodnia, który podniósłszy się z ziemi, pobiegł z wesołą miną w stronę ulicy Florjańskiej, szczęśliwy widocznie, iż się tylko na tem skończyło. Nasze laski wzbudziły widocznie pewien szacunek i wśród drugiego „towarzystwa“, bo ograniczono się tylko na głośnem wypowiedzeniu kilku niedających się powtórzyć „komplementów“ pod naszym adresem.

Inna nieco przygoda spotkała pewną parę, zdążającą szybkim krokiem ku plantom. Na samym rogu placu Matejki damę powitano bardzo „czule“, a wido cznie dla równowagi towarzysza jej potraktowano mniej „życ..wie“, zrzuciwszy mu z głowy kapelusz, a na pożegnan.. wymierzywszy kilka policzków i kopnięć nogą.

Niezbyt pewni, co będzie dalej i z nami, wkroczyliśmy bardzo dyskretnie na Plac Matejki, gdzie ku naszemu zdziwieniu i przerażeniu ujrzeliśmy kilka takich samych „towarzystw“, zgromadzonych przed zamkniętymi już szynkami, tak, że po chodniku niepodobna było się przesunąć! — Idąc pośrodku, oglądaliśmy się na wszystkie strony, i wreszcie zrównawszy się z najliczniejszą gromadą, odetchnęliśmy swobodnie: pośrodku tych niebezpiecznych drabów zobaczyliśmy dwa błyszczące karabiny policjantów. Z radością skonstatowawszy obecność przedstawicieli bezpieczeństwa publicznego, prowadzących jak gdyby pogawędkę w licznem „gronie“, szczęśliwie minęliśmy pl. Matejki i powróciliśmy do domu.

Pozostała jednak pewna wątpliwość, czy podróż nasza minęłaby równie szczęśliwie, gdyby nas było mniej, czy nie spotkałaby nas podobna przygoda, jak owego przechodnia około rondla lub owej pary na rogu, albo jak n. p. ostatnio p. komisarza Trzeciaka, podczas, gdy zacne kompanje konferowały w miłej zgodzie i harmonji z przedstawicielami bezpieczeństwa publicznego. — W każdym bądź razie nie radziłbym nikomu przedsię brać nocną porą samotnych wędrówek po pl. Matejki.

Przemysł krajowy. W obiegu handlowym znajdują się bibułki cygaretowe z następującą reklamą:

„Papier cygaretory Suifin poddatem chemicznemu rizbioroni i mogu tukory, jako znakonu ty polecie — Dr J. Telbisz zaprzysiezony che mik sadory.“

Nasz „przemysł krajowy“ widocznie już dzięki „żydom wyrobu krajowego“ choruje poważnie na niebezpieczną dekadencję. Może pp. propagatorzy idei uprzemysłowienia kraju wezmą się już raz do energicznego leczenia krajowej skóry z żydowskich nieczystości.

Bruk asfaltowy. Podobnie jak część ulicy św. Tomasza na przestrzeni pomiędzy Grand-hotelem i hotelem Saskim, otrzymać ma bruk asfaltowy także cała ulica Sławkowska od Rynku głównego aż do jej wylotu na planty. Ulica ta od czasu przeprowadzenia linji tramwajowej pod względem ruchu zaliczyć się może do ulic pierwszorzędnych w Krakowie, bruk asfaltowy zatem był na niej bardzo pożądany.

Reklama żydowska. Z poważnych kół prawniczych piszą do nas:

Do jakiego stopnia dochodzi sposób reklamy żydowskiej, świadczy o tem notatka w Nrze 160 dziennika *Czas*, umieszczona pod napisem „skarga przeciw *Naprzodowi*.

Widocznie nie chodziło tam o prostą wiadomość, że skarga przeciw *Naprzodowi* ma być wniesiona, ale o roz głaszanie światu, że tę skargę ma zrobić adwokat profesor dr Rosenblatt.

Co zresztą profesura ma wspólnego z ułożeniem skargi, którą nawet pokątny pisarz zrobić może — niewiadomo. Oczywiście przywiązane to jest do osoby dra Rosenblatta.

Niejednokrotnie bowiem czytałem opisy tych procesów, które dr R. wygrał. Nie czytałem jednak ani razu opisu tych spraw, które przegrał lub w których jego pisma wprost odrzucono, a było przegranych i odrzuconych z pewnością więcej, niż wygranych.

Na wszystkich pismach i podaniach podpisuje się dr R. chełpliwie jako profesor. Uważam to co najmniej za niewłaściwe, gdyż tylko jako adwokat może pisma wnosić. Profesor zaś, nie adwokat, może prowadzić sprawy jedynie w charakterze pokątnego pisarza. Używanie firmy profesorskiej wpływa także ujemnie osobliwie na młodych sędziów, którzy liczą się z profesorską wiedzą i godnością i nieraz jedynie dlatego, że wniosek napisał niby profesor, trudno im go nieuwzględnić.

Zapytuję w końcu, czy Izba adwokacka nie mogłaby usunąć tego sposobu reklamy profesorskiej i dziennikarskiej, który ubliża godności stanu adwokackiego i która wywyższa pewne indywidua kosztem innych zacnych i zdolnych pracowników. *Dr M.*

NEKROLOGJA.

Piotr **Oliwa**, em. podurzędnik pocztowy, właściciel realności w Sanoku, przeżywszy lat 67 zmarł d. 18 b. m. w Sanoku. Pogrzeb odbędzie się w piątek d. 21 b. m. o godz. 5 popołudniu z dworca kolejowego w Krakowie wprost na cmentarz. — Nabożeństwo żałobne odprawionem będzie w sobotę d. 22 b. m. o godz. 8 rano w kościele św. Florjana.

Repertuar operetki lwowskiej w Parku krakowskim.

We czwartek: «Siedmiu szwabów».
W Piątek (na ogólne żądanie): «Gejsza».
W sobotę: «Narzeczona miljonerka».
W niedzielę: «Siedmiu szwabów».
Początek o godzinie 8 wieczorem.

Kronika literacko-artystyczna.

*** Z poezji nowojapońskiej III.** Yatabe Riokichi, jeden z literatów wykształconych w Europie, który w roku 1882 ogłosili zbiór *Sintaishi Sho.t* zn. »Poezje nowej formy«. Poeta ten trzyma się wzorów starochińskich, choć w jego lirykach przebija się też wpływ Shelleya i Tennysona.

Cztery pory roku.

Cudny jest wiosenny czas!
Hej, przy winie święta Kwiatów
Siedzi dwoje nas!
Wiśnie biało w okół kwitną,
Księżyc płonie w noc błękitną.
Wtem wilgotny wiatru dreszcz
Kwiaty, księżyc mrokiem szpeci.
Chwila! Rychło minie deszcz,
Znów się wszystko świeci.

Cudny złoty letni czas!
Ukwiecona barwna szata
Na obojgu nas!
Wachlarzyki w dłonie chwycie,
I na krawędź mostu idźcie.
Zazdrościwie twarz miesiąca
Kryją w welon swój obłoki!
Chwila! Wtem luczjola lśniąca
Błyska poprzez mroki.

Cudny jest jesienny czas!
Hej, przy święcie Księżycowem
Siedzi dwoje nas!
Wkrąg miłosne drży szeptanie!
Chryzantemów rozkwitanie!
Ludzkie serca — dni jesienne,
Chwila! Jakieś mnie odmienne
Trwożą niepokoje!

Cudny jest zimowy czas!
Hej, na uczcie święta Zimy
Siedzi dwoje nas!
Wyjrzyj oknem! Wkrąg się śnieży,
Świat w srebrzystym puchu leży!
Tam się białe sypią zwoje...
Tu miłości dysze słowo.
Chwila! Milkniem wraz oboje
W słodką noc zimową.
(Tłóm. A. Lange.

Z Rosji.

Zamach na wice-gubernatora Finlandji.

Londyn 20 lipca. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Helsingforsu: Wczoraj po południu wykonano tu zamach bombą na wicegubernatora Finlandji, Deutricha. Sprawca rzuciwszy bombę, zbiegł; mimo pościgu nie zdołano go ująć. Wice-gubernator ma poparzone ręce i nogi. Po zamachu przewieziono go do najbliższej stacji policyjnej, w której skutkiem eksplozji popękały wszystkie okna.

Nowy bunt w Kronsztadzie.

Berlin 20 lipca. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że **w Kronsztadzie wybuchł ponowny bunt marynarzy.** Załoga kilku stojących tam okrętów odmówiła posłuszeństwa. — Okręty te zatrzymano na wszelki wypadek w obrębie dział wybrzeżnych.

Rozruchy chłopskie.

Berlin 20 lipca. (Tel. wł.) Według doniesienia z Odessy, w całym okręgu chersońskim panują rozruchy chłopskie. Wiele domów zostało zniszczonych i spłądrowanych, wielu właścicieli dóbr pobitych. — Drobene oddziały wojsk, wysłane dla uśmierzenia rozruchów, okazały się niewystarczające i musiano pośpiesznie wysłać wzmocnienie do miejsc zagrożonych. W Chersonie aresztowano 50 osób, należących do rewolucyjnej organizacji chłopskiej. W pobliżu miasta rzucono bombę na oddział kozacki, przyczem zginęło dwóch kozaków.

W okręgu kurskim rozruchy chłopskie przybierają szerokie rozmiary.

Morderca Szuwałowa.

Petersburg 20 lipca. (Tel. wł.) Jak się okazuje, morderca Szuwałowa jest synem skazańca syberyjskiego. W r. 1891 za prace w tajnej drukarni zesłany został do Irkucka, skąd zdołał uciec i dostać się do Warszawy. W Warszawie poznał się także z Kalajewem, mordercą W. ks. Sergjusza.

Kongres w Moskwie.

Petersburg 20 lipca. (Tel. wł.) Członek ziemstwa ks. Dołgorukow otrzymał od zastępcy dyrektora policji Rydzewa zawiadomienie o pozwoleniu na otwarcie kongresu.

Moskwa 20 lipca. Kongres ziemstw został wczoraj otwarty w mieszkaniu ks. Dołgorukowa. Przedmiot obrad stanowi projekt Bułygina, zajęcie stanowiska osób publicznie działających w sprawie oczekiwanego utworzenia przedstawicielstwa narodowego, jakoteż zarządzenia celem urzeczywistnienia propozycji, wypracowanych przez zastępców ziemstw i miast.

Petersburg 20 lipca. (Tel. wł.) Na kongresie ziemstw w Moskwie przedłożono rezolucję, oświadczającą się przeciw projektowi Bułygina. Rezolucja ta obejmuje 12 artykułów.

Moskwa 20 lipca. Kongres ziemstw i burmistrzów po obszernej dyskusji nad projektem Bułygina i sprawozdaniu komisji organizującej kongres, powziął uchwałę, że projekt Bułygina lub inny, oparty na podobnej podstawie, **nie nadaje się do przywrócenia spokoju w państwie**, zapobieżenia niebezpieczeństwom grożącym Rosji, uwolnienia jej od stanu anarchji i wprowadzenia na drogę spokojnego normalnego rozwoju na podstawie odpowiedniej organizacji państwowej.

Berlin 20 lipca. (Tel. wł). *Voss Zt.* donosi z Petersburga, że ponowne odroczenie zwołania reprezentacji ludowej uważane tam jest jako próba, czyby nie dało się uniknąć całej sprawy reprezentacji ludowej, koła, rządowe bowiem wolą zatrzymać *status quo*. — W Petersburgu panuje przekonanie, że projekt Bułygina jest tylko środkiem agitacyjnym na rzecz autokracji.

Aresztowania w rewirze sosnowickim.

Berlin 20 lipca. (Tel. wł.) Donoszą tutaj, że w rewirze sosnowickim zachodzą liczne aresztowania przywódców robotników. Wczoraj aresztowano wielu z nich w kopalni »Saturn«.

Mianowania w Finlandji.

Helsingfors 20 lipca. Biuro Rtzaua donosi: Szefem departamentu sprawiedliwości w senacie zamianowany został gubernator z Abo Lang, gubernatorem w Abo jeneralny dyrektor cłowy Borgenström, gubernatorem Wyborga baron Medem z Chersonu, a burmistrzem Helsingforsu Hartmann, który obecnie piastował to stanowisko.

WOJNA.

Japończycy przed Władywostokiem.

Londyn 19 lipca. *Daily Telegraph* donosi z Tokio: Według wiadomości prasy japońskiej, **armja japońska wyszła na ląd na północ od Władywostoku.** Niema obecnie przyczyny fakt ten dalej zatajać.

Rosjanie, którzy się przygotowali na główny atak na prawym brzegu rzeki Tumen, są obecnie **zupełnie zaskoczeni i nie mogą wstrzymać marszu japońskiego. Zupełne zamknięcie Władywostoka wkrótce będzie przeprowadzone**

Akcja torpedowców japońskich.

Tokio 19 lipca. Admirał Kamimura telegrafuje: Dnia 18 lipca japońska flotyla kontrtorpedowców kilkakrotnie ostrzeliwała rosyjskie pozycje na północno-wschodniem wybrzeżu Korei. Rosyjska artylerja ostrzeliwała japońską flotę, jednak bez skutku i musiała się cofnąć.

Petersburg 19 lipca. (Tel. wł.) Z Władywostoku donoszą, że w nocy na 14-ty bm. około zatoki Włodzimierza (na północ od Władywostoku) ujrzano cztery kontrtorpedowce japońskie i dwa krążowniki. Kontrtorpedowce weszły do zatoki prawdopodobnie dla oględzin »Izumrudu«. Krążowniki trzymały się morza. Nazajutrz, ostrzelawszy wybrzeże, okręty te odpłynęły.

Japończycy na Sachalinie.

Londyn 20 lipca. *Daily Mail* donosi z Tokio: **Japończycy zajęli już cały Sachalin.** — Wszystkie większe rosyjskie oddziały kapitulowały. Tylko mniejsze oddziałki co fnęły się w głąb wyspy. Ludność powraca do swych zatrudnień. Japoński komendant zawiadomił, że w imieniu mikada **obejmuje wyspę w posiadanie** i utworzył prowizoryczny rząd.

Z Mandżurji.

Petersburg 19 lipca. (Tel. wł.) Akcja wojenna w Mandżurji w ostatnich czasach prawie zupełnie zamarła skutkiem deszczów, które wprawdzie są słabsze niż zwykle i padają z przerwami, ale mimo to grunt rozmokły czyni w wielu miejscach poruszenia wprost niemożebnemi. — W ostatnich dniach Japończycy próbowali dokonać rekonesansów na lewem skrzydle w dolinie rzeki Kaoho-Tsinho.

Kwestja zawieszenia broni.

Londyn 20 lipca. (Tel. wł.) Według doniesienia z Tokio, Katsura oświadczył, iż wiadomość, jakoby Japonja nie chciała się zgodzić na proponowane przez Rosję zawieszenie broni, jest nieprawdziwą, gdyż Rosja nie występowała nigdy z taką propozycją.

Zdrowotność w armji rosyjskiej.

Petersburg 19 lipca. Aj. petersburska zaprzecza doniesieniom pism angielskich, jakoby wśród armji rosyjskiej w Mandżurji panowały choroby zakaźne.

Zakupno okrętów przez Rosję.

Hamburg 19 lipca. (Tel. wł.) Jak podają *N. Nachr.* bawiący tu minister kolejowy ks. Chilkow poczynił zakupno okrętów za cenę 40 miljonów rubli.

Jenerał Stössl.

Petersburg 19 lipca. (Tel. wł.) Jak słychać, jenerał Stössl ma zostać komendantem VII korpusu odeskiego.

Wyjazd Wittego.

Petersburg 20 lipca. Prezydent komitetu ministrów Witte wyjechał wczoraj za granicę. Na dworcu żegnało go kilku członków rządu i Rady państwa, oraz poselstwa chińskie i koreańskie.

Londyn 20 lipca. (Tel. wł.) Petersburski korespondent *Daily Mail* donosi, że Witte wyruszył wczoraj w podróż do Waszyngtonu. Wczoraj i przedwczoraj odbył on kilkugodzinną konferencję z carem.

Witte wyraził się, niechętnie puszcza się w daleką podróż i tylko na życzenie cara objął pełnomocnictwo przy rokowaniach pokojowych, gdzie czeka go ciężkie i niewdzięczne zadanie.

W rozmowie prywatnej wyraził się Witte, **że spodziewa się, iż zawrze pokój.** O warunkach pokoju nic nie mówił.

Paryż 20 lipca. (Tel. wł.) Według doniesień z Petersburga, panuje tam pessymistyczne zapatrywanie na prawdopodobieństwo zawarcia pokoju. Stronnictwo wojenne zaczyna znowu przychodzić do steru na dworze.

Londyn 20 lipca. (Tel. wł.) Petersburski korespondent *Daily Mail* dowiaduje się od jednego z przyjaciół Wittego, że car pogodził się już z myślą, iż trzeba będzie zapłacić odszkodowanie wojenne. Część kosztów wojennych zapłaciłaby Rosja w ten sposób, iż objęłaby na siebie spłatę części pożyczek zewnętrznych japońskich.

Wiedeń 20 lipca. (Tel. wł.) Petersburski korespondent dziennika *Zeit* interwiewował Wittego przed wyjazdem, w kwestji warunków pokojowych. Witte odpowiedział, że rząd rosyjski dotąd nie zna japońskich warunków i Witte dowie się o nich dopiero w Waszyngtonie.

TELEGRAMY.

Strejk budowlany we Lwowie.

Lwów 19 lipca. (Tel. pryw.). Na wczorajszem popoł. zgromadzeniu robotników budowlanych po obszernej dyskusji nad położeniem strejkowem i stanowiskiem pracodawców, wybrano, stosownie do żądania pracodawców nowy komitet dla prowadzenia rokowań ugodowych.

Wczoraj wydarzyły się dwa wypadki napadów na pracujących. Napadniętych pobito.

Lwów 19 lipca. (Tel. pryw.) Dziś odbyła się narada delegatów pracodawców z delegatami robotników budowlanych. Uczestniczył także inspektor przemysłowy Nawratil i zastępca magistratu Danielski. Ułożono wspólne warunki, które dziś popoł. zostaną przedstawione zgromadzeniu strejkujących robotników.

Lwów 20 lipca. Strejkujący robotnicy budowlani odbyli wczoraj popołudniu zgromadzenie, na którem nie przyjęli warunków, ułożonych w południe na konferencji delegatów strejkowych z pracodawcami. Wobec tego strejk trwa dalej.

Komisja przemysłowa.

Wiedeń 20 lipca. Nieustająca komisja przemysłowa załatwiła na wczorajszem przed- i popołudniowem posiedzeniu po dłuższej szczegółowej dyskusji §§. 104 b. do 104 d. włącznie, dotyczące uczniów przy przemyśle rękodzielniczym.

W dyskusji dr Doboszyński wyraził powątpiewania, czy cała kwestja kształcenia uczniów podpada pod kompetencję Rady państwa. Radca sekcji Fries odpowiedział, że niewątpliwie tak jest.

Represalja Fejervarego.

Budapeszt 20 lipca. (Tel wł.) Represalja, jakich zamierza użyć bar. Fejervary przeciw municypiom, polegają na wydalaniu ze służby tych urzędników municypalnych, którzy pobranych pieniędzy za podatki nie oddają do kas państwowych, oraz na oskarżeniu tychże urzędników o sprzeniewierzenie pieniędzy państwowych.

Skazanie Horwatha.

Budapeszt 20 lipca. Były poseł na sejm, dr Horwath, skazany został wczoraj za sprzeniewierzenie publicznych pieniędzy w kwocie dwunastu tysięcy koron na rok więzienia i 5 lat utraty praw obywatelskich.

Z Watykanu.

Rzym 20 lipca. Ojciec św. przyjął wczoraj grecko-katolickiego metropolitę lwowskiego, hr. Szeptyckiego.

Sprawa kreteńska.

Rzym 20 lipca. Aj. Stefani donosi z Kandji:, Izba deputowanych wybrała trzech delegatów którzy dziś udają się do Therisso, aby z powstańcami osiągnąć porozumienie.

Wiec rojalistów.

Paryż 20 lipca. (Tel. wł.). Na odbytem tu zgromadzeniu rojalistów przemawiali Buffet i hr. Lur-Saluces, zapowiadając dalsze prowadzenie walki z republiką. W zgromadzeniu wzięło udział około 1000 osób. Po obradach rojaliści zaczęli na ulicy wznosić okrzyki na cześć króla, skutkiem czego policja zaaresztowała przewodniczącego zgromadzenia.

Odjazd ks. Arisugawy.

Genua 20 lipca. Książe i księżna Arisugawa japońscy, odjechali wczoraj okrętem »Preussen« do Japonji.

Wypadek przy budowie tunelu.

Spital 20 lipca. Podczas budowy tunelu w Bosruck urwał się kamień i zranił dwóch robotników śmiertelnie, a dwóch lekko.

Upały.

Nowy Jork 19 lipca. Z powodu upałów straciło w ostatnich dniach życie 50 osób.

Toul 19 lipca. W forcie d'Ecouves czterech żołnierzy 116 p. p. doznało porażenia słonecznego; jeden z nich zmarł, trzech ciężko chorych.

Bazylea 20 lipca. Wybuchł tu strejk woźniców tramwajowych.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEŃ 19 go lipca. — (Giełda pop.). — Godzina 8·—, — Marki 117 45, Renta majowa 100·30, Węg. renta koronowa 96·40 Akcje austr. zakładu kredyt. 657·75, Akcje węg. 173 —, Akcje Anglobanku 308 25, Akcje Unionbanku 540·—, Akcje Länderbanku 448 .0, Akcje kolei państw. 669·—, Lombardy 89·—, Akcje fabr. kl broni 575·—, Akcje tytoniowe 260 50, Akcje Alpiny 523·75. Losy tureckie 142·—, Rabie 253 —.

Cukier (słaby) 22 75 21·85 21·60—70 spirytus (słabszy) 41·40—41·80, nafta niezmieniona.

Ceny targowe

z dnia 18 lipca 1905 roku.

Za 100 klgr.

Pszenica biała od 16·80 do 17·30, pszenica czerwona i żółta od 16 80 do 17·30, pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 13·40 do 14·30 żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień na krupy 13·— do 13·50. Owies z opłatą akcyzową od 14·30 do 15·20. Groch od 18·50 do 22·60. Tatarka od 16 20 do 17·—. Proso od —·— do —·—. Fasola od 24·— do 40·—. Jagły od 28·— do 32·—. Siano od 4·40 do 6·40. Słoma od 5·— do 5·20. Koniczyna od 6·40 do 7·20. Ziemniaki za 100 klgr. od 6·50 do 7·—. Jaja za kopę od 3·— do 3·60. Masło za klgr. 1 80 do 2·20. Masło za garniec od 5·50 do 7·50. — Spirytus na 95 stopni Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75 stopni Tralesa za hektolitr od —·— do 160. Kukurudza za 100 klgr. od 15·— do 17·20. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od 22·50 do 23·50. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·—.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane” nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.